



Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

XXV NIEDZIELA ZWYKŁA

18.09.2022

Nr 12(96)/2022

www.parafia-jasienica.pl

EWANGELIA (ŁK 16,1-13)

Jezus powiedział do uczniów: «Pewien bogaty człowiek miał rządcę, którego oskarżono przed nim, że trwoni jego majątek. Przywołał więc go do siebie i rzekł mu: „Cóż to słyszę o tobie? Zdaj sprawę z twego zarządzania, bo już nie będziesz mógł zarządzać”. Na to rządcza rzekł sam do siebie: „Co ja pocznę, skoro mój pan odbiera mi zarządzanie? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem już, co uczynię, żeby mnie ludzie przyjęli do swoich domów, gdy będę odsunięty od zarządzania”. Przywołał więc do siebie każdego z dłużników swego pana i zapytał pierwszego: „Ile jesteś winien mojemu panu?” Ten odpowiedział: „Sto beczek oliwy”. On mu rzekł: „Weź swoje zobowiązanie, siadaj prędko i napisz: pięćdziesiąt”. Następnie pytał drugiego: „A ty ile jesteś winien?” Ten odrzekł: „Sto korców pszenicy”. Mówi mu: „Weź swoje zobowiązanie i napisz: osiemdziesiąt”. Pan pochwalił nie-

uczciwego rządcę, że roztropnie postąpił. Bo synowie tego świata roztropniejsi są w stosunkach z podobnymi sobie ludźmi niż synowie światłości. Ja też wam powiadam: Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy wszystko się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków. Kto w bardzo małej sprawie jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w bardzo małej sprawie jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie. Jeśli więc w zarządzaniu niegodziwą mamoną nie okazaliście się wierni, to kto wam prawdziwe dobro powierzy? Jeśli w zarządzaniu cudzym dobrem nie okazaliście się wierni, to któż wam da wasze? Żaden sługa nie może dwom panom służyć. Gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z tamtym będzie trzymał, a tym wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie!»

KOMENTARZ

Gdy Jezus skończył opowiadać trzy przypowieści skierowane do faryzeuszów, zwrócił się do swoich uczniów. Lecz faryzeusze stali blisko, tak że mogli słyszeć przypowieść o nieuczciwym rządcy. Faryzeusze z pewnością dostrzegli podobieństwo między młodszym synem „trwoniącym” swój majątek a nieuczciwym rządcą, który źle zarządzał majątkiem swego pana. Tak jak młodszy syn został przyjęty przez swojego ojca, a rządcza pochwalony przez swojego pana, tak samo będzie z tymi, którzy się opamiętają i poważnie zastanowią się nad tym, co ich czeka. Łatwo zauważyć, na czy polega trudność w zrozumieniu tej przypowieści. Ojcowie Kościoła, którzy ją komentowali, często nie mogąc zrozumieć jej sensu czy następujących po niej powiedzeń, formułowali homiletyczne tezy o różnych postaciach i szczegółach opowiadania. Problem tkwi oczywiście w tym, że pochwała rządcy przez pana wydaje się sugerować, że Jezus toleruje nieuczciwe postępowanie. Rządcza został przyłapany na malwersacji wobec groźby utraty postaci zaczyna tak zarządzać finansowymi sprawami pana, aby zapewnić sobie utrzymanie na przyszłość. Częściowo umarza zaległe długi, przez co

zaskarbia sobie wdzięczność dłużników swego pana. Kiedy pan dowiaduje się o tym, nie karci rządcy; wręcz przeciwnie, chwali go za roztropne postępowanie wobec grożącego mu zwolnienia. Jezus w rzeczywistości nie pochwała oszustwa. Raczej zaleca chrześcijanom, aby byli rozważni i przewidujący w swej chrześcijańskiej służbie, aż do granic sprytu. Jeśli mamy przed oczami właściwy cel, rozważnym myśleniem możemy osiągnąć królestwo Boże. Dalsze powiedzenia są kontynuacją tej nauki. Właściwym celem chrześcijanina jest królestwo Boże. Jeśli oszuści mogą zyskać nieuczciwie zdobytym majątkiem przyjaciół i wpływy dla podłych celów, o ile więcej dobrego można zyskać, czerpiąc ze źródeł chrześcijańskich. Każda okazja jest próbą charakteru, a cel do którego dążymy, decyduje o wyniku tej próby. Chrześcijanie powinni odpowiednio zarządzać swoimi pieniędzmi. Nie można służyć jednocześnie dwom panom, Bogu i mamonie.

(Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego – Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek, Verbinum 2000, s. 1282)

oprac. ks. Krzysztof Pochłopiń

Rygorystę niemilosierznego i ciasnego może przerazić Ewangelia na dzisiejszą niedzielę przepisana. Słyszymy, że chwali Jezus nieuczciwego rządcę, bo rozsądnie postąpił, oszukując, kombinując, tym samym synom świata tego zielone światło zapalając, by postępowali podobnie. A już szczyt niejasności rośnie wraz z tymi słowami: „Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamona, aby gdy [wszystko] się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków”. Okazuje się, że jest jakaś niegodziwa mamona, która jednak może okazać się pożyteczna w pozyskiwaniu przyjaźni. To co brzydkie, może też służyć jakiemuś pięknu. Może być elementem jakiejś harmonijnej budowli. Ale jednocześnie odsłania się też tajemnicza perspektywa ostateczna. Zatem nie zamyka Chrystus całej przemyślności tego świata w zamkniętym kręgu logiki cwaniactwa, które samo siebie potęguje i pomnaża gwoli łatwego i efektywnego przez ten świat przemknięcia.

Sięgam po wielokrotnie eksploatowaną *Legendę o Wielkim Inkwizytorze* Dostojewskiego i czytam, co on mówi do osadzonego w lochach inkwizycji Chrystusa: „Czy nie kochaliśmy człowieka, z taką pokorą uświadamiając sobie jego niemoc, miłośnie zmniejszając jego brzemień i pozwalając jego słabej naturze nawet grzeszyć, ale z naszym przyzwoleniem? [...] Zmusimy ich do pracy, tak, lecz w godzinach wolnych od pracy urządzimy im życie niby dziecięcą zabawę z dziecięcymi śpiewami, chórem, z niewinnymi płasmi. O, pozwolimy im nawet na grzech, słabi są i bezsilni, i będą nas kochali jak dzieci, za to pozwolimy im grzeszyć. Powiemy im, że każdy grzech, który popełniony będzie z naszego przyzwolenia, będzie odkupiony; pozwolimy im grzeszyć dlatego, że ich kochamy, karę zaś za te grzechy przyjmujemy już nas siebie”. Myślę sobie, iż mowa Wielkiego Inkwizytora jest dopełnieniem tego, co w Ewangelii Chrystus mówi. Bądźmy wyrozumiali dla słabości człowieka, mierny jest, głupi. Czy taka istota przeciętna i nijaka zasługuje na wieczne życie? Można nią tylko pogardzać. Ale przy całej pogardzie jeszcze bardziej ją poniżyć, dowieść jej łajdactwa i znikomości jej kondycji. Dodaje Inkwizytor: „I umrą oni cicho, cicho zgasną w imię Twoje, a za grobem tylko śmierć będzie ich udziałem. My wszakże zachowamy tajemnicę i gwoli ich szczęścia będziemy ich łudzili wieczną nagrodą w niebie. Albowiem jeśli nawet jest coś na tamtym świecie, to przecie nie dla takich jak oni”. W tym miejscu pogarda osiąga punkt kulminacyjny. Człowiek oka-

zuje się być w oczach Inkwizytora mierzwą historii, posłuszną i przeganianą z miejsca na miejsce bezwolną masą, godną najwyższego stopnia lekceważenia.

Krzyżują się oto spojrzenia Chrystusa i Inkwizytora. Chrystus pochwała obrotność i przemyślność. Nie narzuca sztywnego gorsetu zachowań takich właśnie, ale już absolutnie nie innych. Dopuszcza swobodną kreację, wykorzystanie możliwości, błyskotliwość. Człowiek nie przestaje Go fascynować, nawet jeśli naciąga nieco standardy uczciwości i rzetelności. Wszystko to oznacza tylko jedno: Chrystus nie jest doktrynerem. Nie wciska człowieka w sztywne ramy wyhodowanej w swoim mózgu obłąkańczej wizji, aby poddać go potwornej obróbce i dewastacji. Kreatywność i szukanie rozwiązań jest przyrodzoną właściwością człowieka. Jeśli tylko nie niszczy i nie szkodzi drugiemu człowiekowi, dopuszczalne są działania na granicy przyzwoitości i nieprzyzwoitości. Świadczą one o dynamizmie i nieukojeniu jestestwa ludzkiego rozrzutnie przez Boga zaprojektowanego. Zresztą w spojrzeniu Chrystusa obecna jest w sposób nieusuwalny perspektywa ostateczna. Mowa jest przecież o wiecznych przybytkach. To w tym wymiarze rzeczywistości poszerzonej do nieskończoności dokona się ostateczna ocena piękna i brzydoty ludzkich czynów.

Sięgnijmy jeszcze po tekst S. Kisielewskiego o człowieku pobłażliwym. Oto pisze nasz znakomity felietonista, iż człowiek pobłażliwy dobrze się czuje pośród różnaitości zjawisk, form, koncepcji i poglądów. Człowiek pobłażliwy uważa różnorodność za bezcenny skarb swojego życia. Stara się zrozumieć wszystko i wszystkich, zrozumienie bowiem jest niezbędnym wyposażeniem człowieka, który w różnorodności widzi bogactwo a nie zagrożenie. Taka przecież postawa pobłażliwości wyblyska ze słów Chrystusa w Ewangelii zanotowanych. Radość z kreatywnego dynamizmu istoty ludzkiej. Ale jednocześnie nieustępliwość. Jakoż pisze dalej Kisiel, iż człowiek pobłażliwy szanując wszelkie poglądy i domagając się w zasadzie udzielania ich zwolennikom możliwości ich głoszenia, musi nierzadko wziąć udział w walce z niektórymi z nich. Gdzieś pomiędzy przymknięciem oczu na słabości ludzkiej materii a szeroko otwartymi oczami miłości trzeźwej i przenikliwej, sytuuje się ewangeliczna treść. Przywołajmy raz jeszcze felietonistę znamienitego: człowiek pobłażliwy wie, że bezkompromisowo walcząc o prawdę, musi być w swoim sercu pobłażliwy dla ludzkiej nieprawdy. Człowiek

musi być ludzkim pogromcą i poskromicielem – nigdy ludzkim sędzią.

Intuicja nieomylna podpowiada nam teraz, że Inkwizytor naprawdę nienawidzi człowieka, zaś Chrystus go kocha. Zaś miłość, choćby we fragmencie *Promethidiona* Norwida, mieni się całym bogactwem barw:

Kto kocha, widzieć chce choć cień obrazu,
Choć ślad do lubej wiodący mieszkania,
Choć rozłożone ręce drogowskazu,

Choć krzyż, litanii choć nawoływania,
Choćby kamienną wieżę, w błyskawice
Idącą – Boga by oglądać lice.

Miłość poszerza człowieka w nieskończoność. Dyktuje mu działania pełne przemyślności, czujność jego wzmagając i potęgując. Pogarda i nienawiść straszliwie zawężają, dewastując ogromne bogactwo człowieka.

ks. Leszek Łysień

TAJEMNICE JASIEŃNICKIEGO KOŚCIOŁA: CENTRUM HANDLOWE?

Na naszą świątynię możemy spojrzeć, jak na wyjątkowy przewodnik po Ziemi Świętej, a zarazem po Piśmie św., a nawet historii starożytnej. Proszę zatem wygodnie usiąść sobie w którejś z ostatnich ławek i omieść wzrokiem wnętrze kościoła. Jakież skojarzenia?

Po pierwsze – ogród.

Trzeba mieć sporo niewinnej, dziecięcej wyobraźni: ale w filarach pod chórem i niby-filarach na ścianach bocznych można dostrzec symboliczne wyobrażenie drzew. Same filary wyglądają niczym pnie, a wieńczące je łuki przypominają gałęzie. Ten zabieg architektoniczny ma dać wiernym poczucie, że są otoczeni namiastką ogrodu Eden – tego, w którym człowiek znalazł się zaraz po powołaniu do życia i którego szczęście utracił za sprawą grzechu. W naszym kościele to ogrodnicze skojarzenie potęgują żyrandole – prosto wygięte w regularne łuki wyglądają niczym gałęzie chylące się ku ziemi pod ciężarem żarówkowo świecących owoców.

Po drugie – arka.

Wyobraźnia przenosi nas następnie do wnętrza statku, który Noe zbudował na polecenie Najwyższego i w którym schronienie w czas potopu znalazł on sam wraz z rodziną i zabranymi na pokład zwierzętami. Myślę, że podobnie jak w naszym kościele, również do wnętrza arki Noego wpadało co nieco światła przez wysoko umieszczone okna, a przestrzeń nakryta dachem chroniła przebywających pod nim. To skojarzenie jest szczególnie mocne, gdy podczas nabożeństwa odprawianych w świątyni na zewnątrz szaleje nawałnica albo burza.

Po trzecie – dno.

Dno? Tak, suche dno Morza Czerwonego, po którym bezpiecznie idą Izraelici. Dopiero co opuścili Egipt. Idą na wschód – dokładnie tak, jak wierni, którzy przekroczą główną bramę jasięńnickiego kościoła, posuwają się w stronę ołtarza – też kierują się na wschód. Izraelici

szli suchym dnem morza, mając mur z wód po prawej i po lewej stronie. To nagromadzenie morskiej wody obrazują ściany kościoła. Trzeba było mieć najpierw sporo wiary, żeby zaufać Panu, że morze może rozsunąć na boki. A potem trzeba było mieć sporo wiary, żeby zaufać Panu, że te ściany nie zsuną się i nie potężają, dopóki Naród Wybrany nie dotrze szczęśliwie na drugi brzeg. Pewnie to przejście było tak samo stosunkowo wąskie, jak przejście przez środek naszego kościoła.

Czterdzieści lat później w podobnie cudowny sposób Izraelici przeszli przez rzekę Jordan, która natenczas powstrzymała swój bieg. Ale to tylko rzeka, więc wody po lewej i prawej stronie nie były już tak mocno spiętrzone, co najwyżej na wysokość ławek w naszym kościele. Tak więc i one, dodatkowo zacieśniając przejście przez środek, czynią świątynię biblijnym obrazem naszego zmierzania do Ziemi Obiecanej.

Po czwarte – Wieczernik i Nowa Jerozolima.

O tym była już na naszych łamach mowa. Ale przypomnijmy – nasz kościół jest uobecnieniem Wieczernika: tutaj sprawuje się jego Pamiątkę – Eucharystię – i udziela sakramentów, w których Duch Święty. Jest także nasz kościół miniaturką nieba, określanego w ostatniej wizji Apokalipsy mianem Nowego Jeruzalem – miasta otoczonego czworobocznym murem z trzema bramami na każdej ścianie muru, zbudowanego na dwunastu warstwach fundamentu. Rynek Nowego Jeruzalem jest z przezroczystego złota, a spod tronu Baranka wypływa rzeka, na której brzegach zakorzeniło się drzewo życia, rodzące owoce każdego miesiąca, którego liście są lekarstwem.

Po piąte – centrum handlowe.

Kto właściwie wpadł na pomysł, żeby kościół wyglądał tak, a nie inaczej – był długi, od zachodu miał wejście, od wschodu apsydę – zaokrągloną ścianę, żeby ołtarz był w tym miejscu, gdzie jest, a nie z boku czy na chórze? Architektura kościoła nie jest tworem ory-

ginalnym, ale została odwzorowana z rzymskiej bazyliki. Tak, dzisiaj ten termin także odnosi się do kościoła – wybitnego, szczególnie uhonorowanego. Ale w czasach pogańskiego Rzymu mianem bazyliki określano coś w rodzaju ówczesnego centrum handlowego. To była podłużna hala z dużym wejściem. Wzdłuż ścian swoje stoiska instalowali kupcy – dlatego okna umieszczano raczej wysoko, w obawie przed złodziejem. A tutaj, gdzie dzisiaj jest ołtarz było biuro szefa. On ustalał ceny towarów – żeby ktoś nie podnosił ich zanadto ani nie stosował dumpingu. Szef był jednocześnie sędzią, który rozstrzygał niewielkie sprawy: skargi, zażalenia i reklamacje. Te bazyliki – centra handlowe – miały podobnie jak późniejsze, większe kościoły, jedną, trzy lub pięć naw – żeby kupców i straganów zmieścić więcej. Plany bazylik – centrów handlowych – zaadaptowano wraz

z architekturą i nazwą na potrzeby chrześcijaństwa i tak już zostało. A współczesne galerie handlowe, chociaż również ze sklepami wzdłuż przejść i korytarzy – jedynie bardzo dalekim echem mogą kojarzyć się ze starożytnymi bazylikami.

Nie przychodzimy do kościoła, żeby przebierać i wybrzydzać w różnych towarach. Przybywamy – stąd nazwa świątyni „przybytek” - i Bóg tutaj przybywa, żeby przeżyć Spotkanie. Nie mieszkamy tutaj, tylko przybywamy. Z Panem Bogiem jest podobnie. Jakimś dalekim echem tej prawdy jest stary żydowski dowcip, w którym nastoletni Icek pyta ojca, gdy przechodzą koło kościoła:

- Tate, a czy tutaj, jak mówią goje, mieszka Pan Bóg?
- Nie, Icuś, Pan Bóg tutaj nie mieszka. On mieszka w niebie. Tutaj Pan Bóg prowadzi tylko swój interes...

ks. Jacek M. Pędziwiatr

POEZJA I ŚPIEW NA KONIEC LATA

Kończy się niezwykle, upalne i suche lato. Wrzesień jest miesiącem przejściowym. Człowiek zaczyna myśleć o nadchodzącej jesieni, popada wolno w melancholię, w zadumanie o przemijaniu. Co może łagodzić ten stan swojego przejścia w nową porę roku, jeśli nie poezja i śpiew?

10 września. Trwają przygotowania do kolejnego koncertu w kościele pw. św. Jerzego w Jasienicy. Pora podwieczorna, zapada zmrok, gdy pojawiają się przed ołtarzem znani muzycy: Ola Danielewicz z córką Hanią, Jarek Kąkol, Marcin Pokusa i ksiądz proboszcz, Leszek Łysień, twórca i mecenas niezwykłego wydarzenia, recytator, który z aktorskim talentem ubiera wersy w patos, w brzmienia pełne nastrojów. Przywitawszy słuchaczy, proboszcz przedstawia temat koncertu: **cała ziemia jest niby poemat**.

Słowa Cz. Miłosza z wiersza *Słońce* będą zapowiedzią afirmacji planety, która dana nam została do życia. Jednak, jak okaże się z treści wierszy i piosenek, nie zawsze tak się dzieje, zarówno za sprawą człowieka i natury. Ksiądz prezentuje słuchającym wiersz J. Staudyngera:

Ach, nie wadziłem się z Bogiem i nigdy nie będę się wadzić, / Jeśli pozwoli mi zboże wraz z wiatrem szumiącym gładzić. / Jeśli pozwoli się wsłuchać na wiosnę albo jesienią / W najcudowniejszy poemat, potok spieniony pieśnią (...) / A więc nie bijcie w bębny i nie wzywajcie do bitwy / Mych dwoje rąk splecionych w ekstazie kornej modlitwy.

Trudno opisać wszystkie utwory i piosenki koncertu. Wtórują wstępnej modlitwie afirmacji śpiewy Mamy Oli i córki Hani przypominając piosenkę M. Grechuty: *Świecie nasz, daj nam wiele jasnych dni/.../* Zaś liryczny

baryton Jarka opiewa wierszem K. Przerwy Tetmajera *W Białem* piękno i nastrojowość Podhala:

Na cichych smrekach o ciemnej zieleni/ kładło się słońce złotymi plamami; pogodny błękit wisiał ponad nami/ pełen przymglonych słonecznych odcieni/.../ a czasem było tak cicho i błogo,/ jak gdyby szczęście idąc pustą drogą/ tu, w to bezludne wstąpiło zacisze.

Jednak po chwili muzyczny dialog Oli i Marcina przypomina słowa *Jak* Edwarda Stachury z *Mszy wędrującego*:

jak po nocnym niebie sunące białe obłoki nad lasem/jak na szyi wędrowca apaszka szamotana wiatrem/jak wyciągnięte tam powyżej gwiazdziste ramiona wasze/ a tu są nasze, a tu są nasze, a tu są nasze ... jak suchy szloch w tę dżdżystą noc/ jak lizać rany celnie zadane/jak lepić serca w proch potrzaskane/jak złota kula nad wodami jak świt pod spuchniętymi powiekami/potem odpoczniesz/potem odpoczniesz/potem odpoczniesz/ cudne manowce, cudne manowce, cudne manowce...

Czyżby uroda świata była tylko złudzeniem? Recytując wiersz A. Zagajewskiego Ola przytacza bolesne słowa:

Spróbuj opiewać okaleczony świat./ Pamiętaj o długich dniach czerwca /i o poziomkach, kroplach wina rosé. / O pokrzywach, które metodycznie zarastały opuszczone domostwa wygnanych. Musisz opiewać okaleczony świat/.../ Widziałeś uchodźców, którzy szli donikąd, słyszałeś oprawców, którzy radośnie śpiewali. Powinieneś opiewać okaleczony świat./.../ Opiewaj okaleczony świat i szare piórko, zgubione przez drozda, i delikatne światło, które błędzi i znika i powraca...

Do śpiewu matki dołącza Hania w piosence *Rodzi się świat* A. Osieckiej:

Rodzi się ptak, rodzi się ptak./Idą mężczyźni z ko-

bietami/.Po wielkich placach, pustych plażach,/Stają przy budkach z gazetami,/Co drugi tytuł ich przeraża. Czy będzie wojna? Nie czy tak?/Rodzi się ptak, rodzi się ptak, rodzi się ptak./Serce dudni: bum, bum,/Oczy patrzą: szum, szum.

Gdzie odnaleźć nadzieję na odnowę świata pytają Ola i Marcin w piosence do wiersza E. Stachury *Opadły mgły, wstaje nowy dzień*:

Opadły mgły i miasto ze snu się budzi/ Górą czmycha już noc/ Ktoś tam cicho czeka by ktoś powrócił/ Do gwiazd jest bliżej niż krok/.../Ty co płaczesz ażeby śmiać mógł się ktoś Już dość Już dość Już dość/ Odpędź czarne myśli. Porzuć błędny wzrok /Niech to wszystko zabierze już noc/ Bo nowy dzień wstaje/Nowy dzień...

Może odnowa mieszka w słowie? Książd Łysień, znawca słowa wiążanego szuka porady w poezji klasycznej. Recytując *Dedykację do Fausta* J. W. Goethego (w tłumaczeniu E. Zegadłowicza) przytacza słowa:

Znów, duchy zwiewne, przychodźcie do mnie, /zjawione smętnym oczom przed latami./ Do marzeń dawnych serce lgnie niezłomnie, /zatrzymać pragnie was i odejść z wami./ O, przybywajcie! niech was wyogromnię, zjawy stłoczone za mgłą i mrokami/.../Wy, którym pierwsze wyśpiewałem pieśni, o, duchy dobre, dalszych nie słyszycie; kędyż jesteście, bracia i rówieśni? W echu pobrzmięwa zapomniane życie/.../

Może w Wielkiej Sztuce, w muzyce jak w *Fortepianie* Szopena C. K. Norwida, którego fragmenty z upodobaniem recytuje - o Szopenie: *Byłem u Ciebie w dni te przedostatnie,/ Gdy podobniałeś — co chwila, co chwila —Do upuszczonej przez Orfeja liry/.../* - o Jego dziele polskim, uniwersalnym i świętym: *A w tym... coś grał - taka była prostota Doskonałości Peryklejskiej,/Jakby starożytna która Cnota/W dom modrzewiowy wiejski/Wchodząc, rzekła do siebie: Odrodziłam się w Niebie/I stały mi się Arfq — wrota,/Wstęga — ścieżka.../Hostię - przez blade widzę zboże.../Emanuel już mieszka na Taborze/.../*

A może trzeba szukać odnowy w poezji Zb. Herberta, wtóruje Ola, recytując wiersz *Struna*:

Ptaki zostawiają/w gnieździe swoje cienie/ zostaw tedy lampę/ instrument i książkę/ chodźmy do pagórka/ gdzie rośnie powietrze/gwiazdę nieobecną/pokażę ci palcem/.../my zmarszczymy czoła/ nie powiemy słowa /.../my mamy kamyki/ czarne zamiast oczu/ bliźnę po odejściu/ dobra pamięć leczy/.../zaprawdę zaprawdę powiadam wam/ wielka jest przepaść między nami/ a światłem...

Być może urok świata uratuje miłość, taka, jaką opiewa Jarek w swoich poetycko-muzycznych przebojach, jak *Dwoje ludzi*ków Leśmiana, gdzie urzeka ekspresyjnym

barytonem? Lecz tam panuje wszechobecna śmierć, która zabiera wszystko. *Pod jaworem — dwa łóżka, pod jaworem — dwa cienie,/Pod jaworem ostatnie, beznadziejne spojrzenie/.../*

W najsłynniejszym utworze do muzyki Jarka, w wierszu Lechonia *Pytasz co w życiu moim*, padają słowa:

Pytasz, co w moim życiu z wszystkich rzeczą główną, /Powiem ci: śmierć i miłość — obydwie zarówno. Jednej oczu się czarnych, drugiej — modrych boję. Te dwie są me miłości i dwie śmierci moje/.../ I jedno wiemy tylko. I nic się nie zmienia./Śmierć chroni od miłości, a miłość od śmierci.

Na czym więc polega urok świata? Ola i Hania śpiewają o Komecie wierszem Sienkiewicza, o kimś, kto biegnie przez świat:

Trudno zrozumieć to, lecz/ Takie życie już jest/ Dziś jesteś a jutro nie/ to trochę dobrze i źle/ Trochę dobrze i źle/ jak kometa na niebie miga nam świat/ Żyjemy tak mało lat/ trochę Ciebie mi brak,

a wiersz A. Krzyszoń *Inny świat* głosami Oli i Marcina przekonuje, że *Jest inny świat tak wiem gdzieś tu/ Nie za lasami tam po prostu on jest tu/ I czuję płonie światło tuż obok nas/ Tak czuję światło płonie/ I złoty deszcz a tęcza tęcza nad głową...*

Książd Leszek prowadzi, śladami Pana Cogito Podróżnika, z wiersza powszechnie znanego, z przesłaniem, że *najważniejsze w poznaniu świata i ludzi jest czynienie dobra i żebym rozumiał innych ludzi inne języki inne cierpienia/ a nade wszystko żebym był pokorny to znaczy ten który pragnie źródła.*

Podgląda też pana Cogito w zaświatach w utworze *Przezcucie eschatologiczne Pana Cogito, który chciałby wrócić na ziemię, więc kto wie/może uda się/przekonać aniołów/ że jest niezdolny do służby/niebieskiej/ i pozwolą mu wrócić przez zarosłą ścieżkę/ nad brzeg białego morza do grotty poczętku.*

Zbliża się jesień, więc książd Łysień przywołuje przepiękny wiersz R. M. Rilkego, *Dzień jesienny*, poeta wie, że nie jest to dobra pora dla ludzi: *Kto teraz bez domu, już go nie zbuduje./Kto sam jest teraz, długo takim będzie /Bezsenne będzie długie listy pisać,/czytał i na alejkach parku nizał niepokój swój/ w pędzone wiatrem liście.*

Żaś Deszcz jesienny L. Staffa recytowany nostalgicznie wprowadza nas w nastrój bliskiej pory roku. Rok Romantyzmu Polskiego został uczczony słynnym *Hymnem o zachodzie słońca* J. Słowackiego.

Wiele wierszy i piosenek zostało tu, niestety, pominiętych. Najważniejsi są artyści. Trzeba zachwycić się lirycznością Oli, siłą interpretacji Jarka, wszechstronnością

muzyczną Marcina, doskonałym aktorstwem księdza proboszcza. Zaś Hania, zaśpiewała cztery piosenki z trudnymi dla dziecka treściami i zachwycała nie tylko przygotowaniem muzycznym, ale dojrzałością małej artystki i pięknym głosu, co nagrodzono owacjami na stojąco i bisem - śliczną piosenką o Włóczykiju, ulubionym bohaterze obu pań.

Minęło lato, nadejście następne z nadzieją na kolejny koncert, a za poetą czytamy:

Przypowieść o maku

Na ziarnku maku stoi mały dom, / Pieski szczekają na księżyc makowy / I nigdy jeszcze tym makowym psom, / Że jest świat większy, nie przyszło do głowy.

Ziemia to ziarnko - naprawdę nie więcej, / A inne ziarnka - planety i gwiazdy. / A choć ich będzie chyba sto tysięcy, / Domek z ogrodem może stać na każdej.

Wszystko w makówce. Mak rośnie w ogrodzie, / Dzieci biegają i mak się kotysze. / A wieczorami, o księżycu wschodzie / Psy gdzieś szczekają, to głośniejsze, to ciszsze. (Cz. Miłosz)

Joanna Gawlikowska

ROK ROMANTYZMU W POLSCE – FELIKS NOWOWIEJSKI

Powoli zbliża się ku końcowi przeżywany w Polsce Rok Romantyzmu. Przy tej okazji chciałbym po krótko przedstawić postać jednego z najwybitniejszych przedstawicieli tej epoki, wirtuoza gry organowej, którego śmiało można nazwać „polskim Bachem”- Feliksa Nowowiejskiego.

Był kompozytorem późnoromantycznym, dyrygentem, pedagogiem, wirtuozem muzyki organowej, szambelanem papieskim i organizatorem życia muzycznego. To on właśnie napisał melodię do *Roty* Marii Konopnickiej. Urodził się 7 lutego 1877 roku w Wątemborku (dziś Barczewo), na Warmii, leżącej wówczas w granicach Prus Wschodnich. Od dziecka wyrastał w atmosferze głęboko polskiej i katolickiej. Od rodziców nauczył się zamiłowania do muzyki. Jego ojciec Franciszek Adam należał do chóru Towarzystwa Cecyliańskiego, a matka śpiewała pieśni ludowe. On wraz z kilkorgiem rodzeństwa kształcił się muzycznie. Wykazywał przy tym szczególne zdolności. Jako dziecko skomponował suitę fortepianową *Łatwe tańce klasyczne i współczesne*. Rodzice wysłali go do najlepszej szkoły muzycznej w okolicy w Świętej Lipce, gdzie w latach 1887-93 uczył się gry na fortepianie, harmonii, gry na skrzypcach, wiolonczeli, waltorni i organach.

Od roku 1893 przebywał w Olsztynie i podjął prace w pruskiej orkiestrze 2. Pułku grenadierów. Tam tworzył utwory dla orkiestry wojskowej i zespołów amatorskich. Skomponował wiele marszy wojskowych, wśród nich *Pod sztandarem pokoju*, pierwszy, który przyniósł

mu uznanie. Otrzymał za niego I nagrodę w konkursie londyńskiego stowarzyszenia The British Musician w 1898 roku, za które mógł opłacić naukę w Konserwatorium Juliusza Sterba w Berlinie.

Początkowo związany był z kulturą niemiecką. Jednak okres berlinki, kontakty z Polakami m.in. Ludomiarem Różyckim i Mieczysławem Karłowiczem skryształowały jego świadomość polską. Zapoznał się wówczas z metodami germanizacji Polaków w zaborze pruskim. W latach 1909-14 był dyrektorem artystycznym krakowskiego Towarzystwa Muzycznego. W roku 1910 skomponował melodię do *Roty* Marii Konopnickiej. Od 1914 roku przebywał w Poznaniu. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, był całkowicie z nią związany, porzucając całkowicie jakiegokolwiek przywiązania do kultury niemieckiej. Skupił się na nauce, prowadził klasę organów w poznańskim Państwowym Konserwatorium. Prowadził też Miejską Orkiestrę Symfoniczną w Poznaniu w latach 1935-39.

Feliks Nowowiejski zmarł w Poznaniu 22 stycznia 1946 roku. Był kompozytorem, który pozostawił po sobie ogromną spuściznę. Wśród bardziej znanych utworów organowych warto wspomnieć 9 Mszy, wśród nich tzw. *Pasterkę na Wawelu*, *Mszę Polską Bogu Rodzica*, liczne utwory organowe, fortepianowe, marsze, utwory chórowe, opery, oratoria. Warto zatem powrócić do twórczości tego wielkiego, choć należy z żalem przyznać, zapomnianego polskiego kompozytora.

Michał Hudziak

CUDOWNE OBJAWIENIA Z LA SALETTE

Różana korona była tak piękna i błyszcząca, iż nie da się tego oddać słowami. Róże w wielu kolorach nie były ziemskie. Był to zbiór kwiatów, który otaczał głowę Najświętszej Dziewicy, układając się na kształt korony.

Matka Boża ukazała się w La Salette tylko raz, dnia 19- tego września 1846 roku. Miejscowość ta, to niezwykle malownicze miejsce położone w francuskich Alpach. Objawiła się dwojgu pastuszkom: 15- letniej Melanii Calvat i 11- letniemu Maksyminowi Giraud. W tym czasie Francja przeżywała poważny kryzys, za-

równie ekonomiczny, jak i religijny. Panowała powszechna bieda i załamanie wiary. Literacka awangarda Francji ogłosiła agonie Kościoła. Pisarz Stendhal doradzał przyjacielowi, żeby przyspieszył podróż do Rzymu, jeśli chce zobaczyć "ostatniego papieża". Dzieci, a właściwie to nastolatki łączyła jedna wspólna cecha: nie miały wiele wspólnego z Bogiem i Kościołem. Ubogie życie było swoistym prologiem do nadprzyrodzonych wydarzeń, jakich wizjonerzy mieli doświadczyć. W pewien sobotni poranek (dzień poświęcony Matce Bożej), gdy o brzasku wyruszyli w góry, ich oczom ukazało się niezwykle zjawisko:

"Niedaleko w suchym korycie rzeki, jaśniała świetlista kula. Jej blask stawał się coraz wspanialszy, aż w pewnym momencie kula otworzyła się jak olbrzymia muszla i dzieci ujrzały w niej jakąś kobiecą postać(...). Była niezwykle piękna. Na głowie miała czepek, a na nim świetlista koronę. Z białej sukni ukazywały się promienie światła, na szyi wisiał łańcuszek ze złotym krucyfiks. Całą postać otaczała aureola."

Przesłanie Matki Boskiej było podobne jak w innych objawieniach, kiedy to zachęcała do modlitwy, nawrócenia, lecz jeden temat był skrajnie odmienny, gdyż dotyczył...uwaga, tu wielka niespodzianka, a mianowicie podjęta kwestię.....ziemniaków! Takich zwyczajnych zjadanych warzyw. Wielu znanych osób w tamtym czasie było oburzonych z tego faktu. Wypowiadali się podobnie jak niejaki N.Roussel, który zakwestionował świętość tego zjawiska. Wyrażał się w następujących słowach:

"Maryja w La Salette głosi: "Zabraknie ziemniaków!!...Czy dobrze słyszałem? Wyrażał zdziwienie tym ostrzeżeniem: „Jak to, Maryja, która dawniej mówiła o świętości, wielkości i miłosierdziu Boga, teraz nam mówi o ziemniakach? Takie to głosy krytyki i niedowierzania towarzyszyły temu ukazaniu się Maryi. Nie był to zresztą ewenement, gdyż takie samo przeciwstawianie się dotyczyło innych objawień. Natomiast istnieją dowody prawdziwości tego cudownego ukazania się, gdyż na tym miejscu pojawiło się źródło, którego woda nabrała mocy dokonując rozlicznych uzdrowień. Okolice ta zaczęła cieszyć się dużą popularnością, już po pierwszej rocznicy objawień, kiedy to zebrało się ponad 70 tysięcy ludzi, którzy nie żądali cudów, czy sensacji,

lecz pragnęli oddać hołd swej Matce, która roztacza nad nimi opiekę.

Objawienia w La Salette zostały oficjalnie uznane przez Kościół w 1851 roku. Od pierwszych dni po ukazaniu się Matki Bożej na wzgórzu, miejsce objawienia stało się znane z wielu cudów i łask.

Wszelką wątpliwość wzbudza fakt, a mianowicie, czy ci wizjonerzy byli traktowani przez otoczenie z należytym szacunkiem, czy też z niedowierzaniem, a zarazem pogardą. Względnie jako osoby, co do których ma się zastrzeżenia względem psychiki. Owszem, z pewnością trudno było przyjąć ten fakt jako oczywisty i prawdziwy. W miarę upływu czasu, przyjęto to zjawisko jako w pełni akceptowalne. Mogło też się zdarzyć, że pewne osoby, być może wyższe w randze społecznej, poczuły się urażone, że niby jak to może być, że zostały niby gorzej potraktowane. Gdyż to według ich przekonania Matka Boska powinna się pojawić w domach ludzi zasłużonych, a nie gdzieś tam na jakimś pustkowiu.

W tych okolicznościach pojawia się kwestia tolerancji. Co to takiego jest, oraz czym się odznacza. Co to znaczy być tolerancyjnym?. Na ile tutaj wkracza termin "pobłażliwy", czym się różni, oraz czy to oznacza przyjmowanie pewnych postaw bez krytyki.....

Czy powinniśmy tolerować wszelkie zachowania, nawet te, które wydają się niezbyt odpowiednie w naszym przekonaniu...Często bywa tak, że:

"O ile jakiś człowiek nie wierzy w to, co my wierzymy, stwierdzamy, że jest wariatem i to załatwia sprawę."

Stwierdza pisarz amerykański Mark Twain, zarazem podsumowując, że: "W naszych czasach, rzecz jasna, tylko dlatego, że nie możemy go spalić na stosie."

Zatem, czy doceniać wszelką odmienność zachowań, tak bardzo wykraczających poza powszechnie przyjęte normy.

Niejednokrotnie należy spojrzeć krytycznie, lecz nie zawsze mamy okazję do bezpośredniego zwrócenia uwagi. Natomiast należy wziąć pod uwagę fakt, że jeśli ktoś narzeka, że z naszej strony coś mu przeszkadza, to my także mamy prawo do wyszczególnienia pewnych okoliczności, które z kolei nam niezbyt odpowiadają. Dotyczy to wszelakich relacji społecznych.

Bogusia Wieczorek

OGŁOSZENIA – XXV NIEDZIELA ZWYKŁA – 18. IX

Jesteśmy dzisiaj zaproszeni przez Boga, aby przejść po ścieżkach ewangelicznej przypowieści o rządcy (jedni nazywają go „obrotnym” czy „przebiegłym, a inni mówią

o „nieuczciwym”). Ona ukazuje zgubną drogę człowieka, którego mamona staje się bóstwem. Pieńiądz przechodzi z rąk do serca, gdzie bogaty zostaje

pozbawiony Boga i staje się ubogi w wartości duchowe. Z serca do oczu, gdzie człowiek traci z pola widzenia bliźnich, nie wykluczając najbliższych. Z oczu do rozumu, gdzie zostaje mu wydarty sens jego życia i całej historii. W konsekwencji: bez Boga, bez bliźniego, bez historii, bez rozumienia samego siebie, rozpoczyna się ludzki dramat. Nie dajmy się zwieść owej pokusie, ale otwórzmy przed Bogiem nasze serca, aby przyjąć Jego uzdrawiającą łaskę.

Dziś, z racji Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu ofiarą do puszek wspieramy Radio diecezjalne *Anioł Beskidów*.

Liturgiczne obchody tygodnia: we wtorek, 20. IX – wspomnienie św. męczenników Andrzeja Kim Taegon, prezbitera, Pawła Chong Hasang i Towarzyszy; w środę, 21. IX – święto św. Mateusza, apostoła i ewangelisty; w piątek, 23. IX – wspomnienie św. Pio z Pietrelciny, prezbitera; w sobotę, 24. IX – święto rocznicy poświęcenia kościoła katedralnego w Bielsku – Białej.

INTENCJE MSZALNE 19.IX – 25.IX

PONIEDZIAŁEK – 19. IX

- 18.00** 1) + Henryk Broncel (od personelu medycznego Izby Przyjęć Szpitala Pediatrycznego w Bielsku-B.)
2) + Mirosław Mendrek (greg.)
3) + Rudolf Zamarski (od pracowników piekarni w Bielsku – Białej)

WTOREK – 20. IX

- 7.00** w intencji Franciszka z okazji urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
18.00 1) dziękczynna z okazji urodzin Marka z prośbą o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej, + Jan
2) + Mirosław Mendrek (greg.)

ŚRODA – 21. IX

- 7.00** + Mirosław Mendrek (greg.)
18.00 1) + Maria Rusin (4 roczn. śmierci) – od syna i córek
2) + Janina, Kazimierz Drązek, córka, dwaj synowie, ++ z rodziny
3) + Jadwiga Kempczyńska (od Wiesławy, Zdzisława Rogalskich z rodziną z Wysokiego)

CZWARTEK – 22. IX

- 18.00** 1) + Antonina Kuboszek (30 dni po śmierci)
2) za Parafian
3) + Mirosław Mendrek (greg.)
4) + Krystyna Jachniak (od rodziny Moskała)
5) + Małgorzata Strzelczyk (od wnuka Sebastiana z żoną Joasią)

PIĄTEK – 23. IX

- 7.00** + Mirosław Mendrek (greg.)
18.00 1) + Zenon Skowron (3 roczn. śmierci) – od żony z rodziną
2) + Joanna, Zofia, Józef Korzus, córka, syn oraz

zięciowie

- 3) + Maria Gawlas (od kuzynki Jadwigi Duraj z rodziną)

SOBOTA – 24. IX

- 7.00** 1) + Mirosław Mendrek (greg.)
2) + Janina Sucha (od Krystyny Słaboń z rodziną)
18.00 1) + Łucja Kajstura (1 roczn śmierci) – od męża Antoniego
2) + Helena, Kazimierz Biesok, ++ dziadkowie z obu stron
3) + Marian Stach (od Bolesława i Agnieszki Suchy z rodziną)

XXVI NIEDZIELA ZWYKŁA – 25. IX

- 7.00** 1) w intencji Bronisława z okazji 80 urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
2) + Franciszka Strzelczyk (roczn. śmierci), ++ z rodziny
8.30 1) + Mirosław Mendrek (greg.)
2) w intencji Andrzeja z okazji urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
3) + Anna, Franciszek Gańczarczyk, Barbara, Andrzej Jędrzejek, siostra Anna
10.00 1) + Ema, Tadeusz Gańczarczyk, ++ z rodziny
2) + Andrzej Skowron (4 roczn. śmierci), ++ z rodz. Skowron, Stefania Pilorz
3) + Anna Wrożyna (od pracowników Firmy Merkury)
11.00 1) + Stanisław Orczyk
2) + Helena, Władysław Pochopień, ++ z rodziny
17.00 + Stefan Dziergas (4 roczn. śmierci), ++ rodzice z obu stron

Kolejny numer gazetki parafialnej *Kairos* ukaze się 9. października. Swoje artykuły można przesyłać do 2. października. Numery archiwalne dostępne są na stronie parafii: www.parafia-jasienica.pl w zakładce: gazetka parafialna.